

Zalety i słabości myślenia contra

Stefan Buryła

Rec.: Tomasz Żukowski, Pod presją. Co mówią o
Zagładzie ci, którym odbieramy głos. Warszawa 2021

3. R E C E N Z J E I P R Z E G L A D Y

Pamiętnik Literacki CXIII, 2022, z. 4, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2022.4.12

SŁAWOMIR BURYŁA Uniwersytet Warszawski

ZALETY I SŁABOŚCI MYŚLENIA CONTRA

Tomasz Żukowski, *POD PRESJĄ. CO MÓWIĄ O ZAGŁADZIE CI, KTÓRYM ODBIERAMY GŁOS.* (Recenzja naukowa: Katarzyna Kuczyńska-Koschany. Indeks: Waldemar Chamała). Warszawa 2021. Wielka Litera / Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 296.

Ze szkicami Tomasza Żukowskiego zebranymi w pracy *Pod presją* można było się zetknąć już wcześniej. Ukazywały się one bowiem w ciągu ostatniej dekady w publikacjach zbiorowych oraz w czasopiśmie.

Żukowski przedmiotem analiz czyni autorów uznanych, niekiedy takich, których dzieła doczekały się okazałej liczby opracowań. Niemniej jednak otrzymujemy teksty oryginalne i warte lektury. Badacz z równą swobodą i ciekawie interpretuje utwory poetyckie, jak i prozatorskie. Przy tym – daleki od mód obowiązujących w obszarze tzw. nowej humanistyki – oferuje odkrywcze często interpretacje w obrębie stosowanych już metodologii.

W tytułowym szkicu *Pod presją* – otwierającym cały tom – Żukowski wyznacza pole badawcze i formułuje podstawowe kwestie:

Książka, którą oddaję w ręce Czytelników, jest próbą nakreślenia mapy nacisków, jakim podlega mówienie o Zagładzie w Polsce. Innymi słowy – zbadania warunków kształtujących wypowiedzi o eksterminacji Żydów. [s. 8]

Nieco dalej zastanawia się autor:

z czym właściwie mamy do czynienia, gdy czytamy okupacyjne relacje. W jakim stopniu zdają one sprawę z rzeczywistości, a w jakiej są odbiciem obrazu kreowanego i umacnianego przez społeczne praktyki. Czy przypadkiem polska kultura nie przegląda się w wizerunku, który sama wytwarza, a świadkowie służą jej przede wszystkim do tego, żeby uwiarygodnić autoportret. [s. 8]

Jest to z pewnością zestaw ważnych problemów i wątpliwości. Żukowskiemu chodzi o nakreślenie warunków wypowiedziania tragedii Żydów. Te warunki wyznacza polska tradycja kulturowa, skonstruowana z autostereotypów, jak i z – budowanego najczęściej na zasadzie zaprzeczeń – kontrobrazu Żydów. Kulturą większościową, ustanawiającą reguły tego, co polskie i antypolskie, patriotyczne i antypatriotyczne, dobre i złe dla wspólnoty, była kultura polska. Żydzi chcąc do niej przynależać, musieli uznać – referuje Żukowski powszechnie przekonania –

ważność tych zasad (sprawą innego rządu jest kwestia, że nawet gdy to uczynili, nie zawsze przyjęcie było w ogóle możliwe lub odbywało się w sposób bezkolizyjny). Można jednak zadać pytanie: dlaczego w Niemczech, gdzie procesy asymilacji i włączenia do wspólnoty narodu przebiegały z większym nasileniem, niemal „wzorcowo” w porównaniu z Polską XIX wieku i początków kolejnego, nie uchroniło to obywateli Trzeciej Rzeszy pochodzenia żydowskiego od okrutnych konsekwencji „ustaw norymberskich”?

Żukowski reprezentuje lewicowe stanowisko w refleksji nad Zagładą. Wokół tej tradycji światopoglądowej stale krąży myśl autora monografii *Pod presją*¹. Jest on świadom, że jego wywód może się nie spodobać osobom o przekonaniach konserwatywnych. Lewicowe ujęcie prowadzi Żukowskiego do przeciwstawienia społeczeństwa (kategorii socjologicznej) i Ojczyzny. Z przykrością zauważa więc badacz, że w Polsce większość obywateli wybiera Ojczyznę. A należałoby inaczej. Dlaczego? Oto odpowiedź:

W obronie wizerunku wspólnoty tkwi naddatek. Wskazuje on, że nie umiemy oddzielić się od obrazu ojców, tych realnych, ale pewnie bardziej tych wyobrażonych. Ludzie czują się dotknięci, kiedy na jaw wychodzi jakieś naganne zachowanie przodków, jakby stanowili z nimi jedność. Bronią obrazu przeszłości i są przekonani, że bronią samych siebie. [s. 21]

Wniosek: „Zacznijmy od próby przecięcia tej pępowiny” (s. 21). Otóż nie. Ci, którzy nie chcą korekty wizerunku, zareagują odcięciem innej pępowiny. Jest to pępowina łącząca ich z tymi rodakami, którzy popełniali zbrodnie. To dziedzictwo nie jest naszym dziedzictwem (nie jest polskim dziedzictwem), za Jedwabne odpowiadają konkretne osoby, a nie naród – oto perspektywa drugiej strony. Odrębnym zagadnieniem jest odpowiedź na pytanie, czy w warunkach wyboru Ojczyzny nie można dokonać zabiegów na autowizerunku. Żukowski autorytatywnie uznaje, że nie. Skąd ta pewność? Usunięcie kategorii Ojczyzny, narodu nic nie zmieni. To zresztą wielki temat lewicy – niechętniej i podejrzliwie wobec pojęcia narodu, zawsze w sposób konieczny łączącej go z nacjonalizmem, ksenofobią, rasizmem i kulturowym wstecznictwem.

Rozdział 1 nosi tytuł *Savoir-vivre*. „Spowiedź” *Calka Perechodnika*. Żukowski bierze pod lupę to, co decyduje o sile *Spowiedzi*. Jest to ironia, za której pomocą *Perechodnik* obnaża stereotypy kultury większościowej. W jej ramach Żydom chcącym przeżyć nie pozostaje nic innego jak wystąpić przeciwko żydowskości. Zaniegowanie swojego żydostwa i zaliczenie się do (ocalającej) kultury polskiej było warunkiem przetrwania. Czytamy u Żukowskiego: „On sam [tj. *Perechodnik*] zmuszony jest uczestniczyć w rytuałach potwierdzających normy ustanowione przez grupę dominującą” (s. 24).

Ironia rozbija hipokryzję. „Pokazuje, że w figurze »to nie my, to Niemcy« chodzi o polski udział w Zagładzie i o to, żeby nie stał się on przedmiotem dyskursu” (s. 30). To celna uwaga. Jej ostrze skierowano również przeciwko współplemieńcom (postę-

¹ Z tego kręgu wywodzi się książka T. Żukowskiego *Wielki retusz. Jak zapomnieliśmy, że Polacy zabijali Żydów* (Warszawa 2018).

powanie Żydowskiej Służby Porządkowej²). Calek jest bezwzględny także wobec siebie. Gdyby Żukowski sięgnął po pierwsze wydanie pamiętnika Perechodnika, o którym na pewno wie, okazałoby się, że jego tytuł brzmi: *Czy ja jestem mordercą?* Ironia – którą tak ciekawie analizuje badacz – została zatem zwrócona nie tylko przeciw Polakom i wzorcom kultury większościowej³.

Żukowski o ratownikach portretowanych na kartach *Spowiedzi* pisze: „Sytuację komplikuje dodatkowo fakt, że pomocy udzielają ludzie, którzy często uznają wykluczenie i związane z nim stereotypy za normę” (s. 46). To *casus* Zofii Kossak-Szczuckiej. Powstaje pytanie, czy to właśnie wzór kultury w wydaniu ludowym (katolicyzmu ludowego), nie intelektualnym, łącząc uprzedzenia z zasadą „Nie zabijaj”, nie jest właśnie tym, który najbardziej opierał się zbrodni. Żukowski nie bierze tego pod uwagę. Czy nie stał się on (bezkrytycznym) zakładnikiem ustaleń nowej szkoły badań nad Holocaustem, która ukazała okrutny, przerażający obraz prowincji?⁴ Odwróciła ten dotychczas obowiązujący? Radykalnie przemodelowała ona obraz prowincji i nie pozwala pomieścić w sobie (w jednym zbiorze) żarliwej wiary i wrogości do „zabójców Chrystusa”, stereotypowych wyobrażeń i gotowości do ratowania. Uprzedzenia religijne i kulturowe nie musiały wszak oznaczać odmowy ratowania⁵. Zapewne autorowi książki *Pod presją* taki sąd jawi się jako wewnętrznie niespójny. Sięgnijmy – za Żukowskim – po *Protest* Kossak-Szczuckiej. Tekst jest dwoisty: oprócz opowiedzenia się po stronie mordowanych Żydów i wołania o udzielanie im pomocy znajdziemy treści wrogie, antysemickie. Nie przekreślają one wszakże odwagi jednej z kluczowych działaczek Żegoty. *Nb.* można odnieść wrażenie, że od pewnego czasu osoba Kossak w dyskursie medialnym o ratowaniu Żydów jest spychana na dalszy plan, mimo że to autorka *Protestu* była założycielką Żegoty.

Kiedy Żukowski wchodzi na pole właściwe publicystyce historycznej, *Pod presją* traci najwięcej na oryginalności. Zilustrujmy to dwoma przykładami:

Zła dopuszczają się ludzie, których nie wolno identyfikować z polskością. Stąd powtarzające się do znudzenia jeszcze dziś roztrząsania, czy zbrodnie lub niegodziwości Polaków wobec żydowskich współobywateli obciążają naród, czy też nie. Koronny argument w tych sporach to figura „nie wolno uogólniać”. Sugeruje ona, że przypadki indywidualne nie dają podstaw do wyrokowania o narodzie, czymkolwiek by on był. [s. 37]

Czy Żukowski chce powiedzieć, że przypadki zbrodni popełnianych przez Polaków należą do dziejów całego narodu lub że na podstawie części należy wnioskować o całości? Dlaczego zatem badacz stara się konsekwentnie przestrzegać rozróżnie-

² Na temat Żydowskiej Służby Porządkowej i jej niechlubnej roli zob. monografię K. Person *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim* (Warszawa 2018).

³ Zob. J. Ławski, *Narracja i wyniszczenie. O „Spowiedzi” Calka Perechodnika*. „Teksty Drugie” 2005, nr 4.

⁴ Wykorzystując ustalenia nowej szkoły badań nad Holocaustem, K. Koprowska w pracy *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków* (Kraków 2018) dokonała ciekawej analizy obrazu okupacji na polskiej wsi.

⁵ Zob. B. Stanisławczyk, *Czterdzieści twardych. Wojenne losy Polaków i Żydów. Opowieści prawdziwe*. Warszawa 1997.

nia między Niemcami a „nazistami”, tak by nie obwiniać wszystkich Niemców? *Nb.* termin „naziści” jako ten, który ma zabezpieczyć przed obarczaniem winą za hitleryzm wszystkich obywateli Niemiec, jest kontrowersyjny. Bywa bowiem używany do umniejszania niemieckiego udziału w genezie i rozwoju hitleryzmu. Tymczasem obywatele niemieccy popierający politykę nazistów, a niekiedy angażujący się wprost w akcję prześladowań osób pochodzenia żydowskiego w Trzeciej Rzeszy, stanowili znacznie większy procent społeczeństwa, niż do niedawna sądziliśmy⁶. Na pewno nie była to wąska grupa członków NSDAP. Partia Hitlera miała wysokie poparcie społeczne, ludobójstwa zaś dokonywały nie tylko organizacje podlegające Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Wiemy przecież o mordach na Wschodzie popełnianych przez Wehrmacht.

Przytoczmy kolejny dyskusyjny *passus*: „Te warunki – zakorzenione w kulturze reguły życia społecznego – sprawiają, zdaniem Perechodnika, że nazistom udało się przeprowadzić w Polsce to, co wydawało się nie do pomyślenia” (s. 39). Co znaczy ten sąd pozostawiony bez komentarza? Można go postrzegać jako załącznik do znanego twierdzenia, że hitlerowcy budowali obozy koncentracyjne na terenach polskich z tego powodu, że tu właśnie był największy antysemityzm.

Rozdział 2, *Wykluczeni*. *Władysław Szlengel*, dobrze ilustruje nieprzeciętne umiejętności interpretacyjne Żukowskiego. Wrażliwość i erudycja, połączone z dociekliwością, skutkują inspirującym artykułem o liryce największego poety warszawskiego getta. Badacz trafia w sedno, gdy mówi o zbudowanej z prowokacji fakturze tekstów autora *Co czytałem umarłym*:

Swoistość komunikatu z getta polega na ironii, która pozwala współlistnieć sprzecznościom i utrzymywać je w ciągłym napięciu. Szlengel bierze stronę banału. Mówi z marginesu, ujawniając charakterystyczną dla niego mieszanke koszmaru, trywialności, wstydu i współczucia, które nie mogą znaleźć dla siebie stosownej formy wśród uznanych w kulturze sposobów mówienia. [s. 70]

Istota poezji Szlengla zasadza się na zespoleniu powagi z ironią, tragizmu z komicznością, na balansowaniu między codziennością i pozorną zwyczajnością a oczekiwaniem nieuchronnej katastrofy. Ironia, groteska, poetyka *pure nonsense'u* ma wszakże swoją granicę. Wyznacza ją wiedza o świecie zewnętrznym – grozie wyziewającej z rzeczywistości (*Mała stacja Treblinka, Dajcie mi spokój*).

Drobna uwaga: podnosząc kwestię żydowskiej własności zagrabionej przez polskich sąsiadów, Żukowski przywołuje prace historyków niemal wyłącznie z Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN⁷. Skoro piszemy o literaturze, to warto sięgnąć również po literaturę i opracowania z zakresu literaturoznawstwa⁸.

W rozdziale 3, zatytułowanym „*Kręgiem ostrym rozdarty na pół*”. *Krzysztof Kamil Baczyński*, Żukowski podejmuje zagadnienie, które było przedmiotem dys-

⁶ Zob. m.in. D. J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*. Przeł. W. Horabik. Warszawa 1999.

⁷ Zob. *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*. Red. J. Grabowski, D. Libionka. Warszawa 2014.

⁸ Zob. S. Buryła, *Nowe Eldorado*. W: *Tematy (nie)opisane*. Kraków 2013.

kusji już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, zanim powstał jego tekst⁹. Szkic o autorze *Pokolenia* – obok dwóch innych, poświęconych Władysławowi Szlenglowi i Adolfowi Rudnickiemu – jawi się jako najciekawszy w recenzowanym tomie. Wywód Żukowskiego w sprawie wątków holokaustowych w poezji Baczyńskiego jest modelem przykładowym filologicznej analizy, detektywistycznej dociekliwości. Sięgając po argument, jakim są datacje pod wierszami poety, badacz naprowadza na ich odniesienia do okupacyjnych dziejów warszawskiej dzielnicy zamkniętej.

Żukowski rozpoczyna swój tekst od uwagi o „poecie, zdawałoby się, *par excellence* narodowym” (s. 89). Dlaczego „zdawałoby się”? Czy odwołania do Zagłady czynią Baczyńskiego poetą nienarodowym (mniej narodowym)? Czy przejście od „wierności narodowi do solidarności z ginącymi”, deklarowany solidaryzm z żydowskimi ofiarami, oznacza, że Baczyński przestaje być polskim (narodowym) poetą?

Wskażmy na inny problem. Jeśli dobrze rozumiem intencje Żukowskiego, sugeruje on, że najbardziej pierwotne wzorce kultury polskiej nie pozwalały Baczyńskiemu zostać przy podwójnej identyfikacji: żydowskiej i polskiej. Jak czytamy, „poezja Baczyńskiego próbuje wprowadzić żydowskie losy w emblematyczne centrum polskiej tożsamości i więzi grupowej” (s. 125). To wprowadzenie miało się odbywać nie poprzez romantyczny obraz grobu męczenników, ale za pośrednictwem współczucia, solidarności z cierpiącymi ofiarami. Gdzie jednak dowody na to, że poeta miał takie dylematy, albo gdzie świadectwa, że chciał on zostać Żydem, że przed wojną i w czasie wojny czuł się Żydem?

W tekście „*Kręgiem ostrym rozdarty na pół*” napotykamy następującą uogólniającą konstatację: „Jak we wszystkich niemal wierszach Baczyńskiego aluzyjne obrazy pozostają niejednoznaczne – mogą odnosić się zarówno do walk polskiego podziemia, jak i do starć w getcie [...]” (s. 120). Słowo „niemal” ma charakter asekuracyjny. W ilu i w jakich dokładnie wierszach, zapytajmy.

Rozdział 4 stanowi artykuł *Żydzi i polska wspólnota. Ballady o Szoa*. To interesująca „impresja” na temat gatunku, który z Holokaustem nie bywa kojarzony. Żukowski na przykładzie *Ballad i romansów* Władysława Broniewskiego, *Jeszcze* Wisławy Szymborskiej, liryki Władysława Szlengla ukazuje, z jednej strony, przemiany gatunkowe, a z drugiej – trwałość ballady w narodowej pamięci, przede wszystkim zaś jej zdolność do wyrażania doświadczeń tak skrajnych jak Zagłada.

Przejdźmy do spraw wątpliwych. Żukowski wymaga, aby autor *Bagnetu na broń*, będący w momencie powstawania *Ballad i romansów* w szeregach Armii Andersa¹⁰ kilka tysięcy kilometrów od kraju, znał ciemną stronę polskiej wsi w czasie okupacji. Czy nie jest to nakładanie na lirykę obowiązków właściwych tekstowi historycznemu? Badacz spogląda na poetę oczyma współczesnej samoświadomości histo-

⁹ Zob. np. N. Gross, *Poeci i Szoa. Obraz Zagłady Żydów*. Sosnowiec 1993. – J. Roztropowicz-Clark, *Wódz powstańców, poeta bohater*. „Teksty Drugie” 1994, nr 2. – P. Kuncewicz, *Pasje Natana Grossa*. „Przeгляд” 2002, nr 33, z 19 VIII.

¹⁰ *Nb.* gdy Żukowski pisze o antysemityzmie w Armii Andersa, należałoby odesłać do książki T. Gąsowskiego *Pod sztandarami Orła Białego* (Kraków 2002).

rycznej, aktualnego stanu wiedzy. Oskarżając Broniewskiego, że ten nie ma dostatecznego rozpoznania w relacjach polsko-żydowskich, a wręcz je zakłamuje, Żukowski jest niesprawiedliwy i stronniczy. To już nie interpretacja, to szukanie dowodów pod wcześniej przyjętą tezę. Teza zaś jest prosta: Broniewski świadomie ukrywa i fałszuje rzeczywistość, wybiela, idealizuje wbrew faktom.

Żukowski widzi „ograniczone współczucie i nieadekwatną pomoc” (s. 136) jako dominujące w relacjach polsko-żydowskich w czasie okupacji. Ta uwaga, choć prawdziwa, może przesuwac wywód na teren łatwego moralizatorstwa. Czy nie wchodzimy tu na obszar „żądania bohaterstwa”? Jak łatwo nam żądać bohaterstwa w bibliotecznym zaciszu. Żukowski – i nie tylko on – niewystarczająco akcentuje siłę strachu, lęku, w jakim żyły ofiary, ale i ich potencjalni ratownicy. Nie wolno zapominać o prawdzie fundamentalnej: heroizm, bohaterstwo jest darem, którego nie możemy od nikogo wymagać. Oczywiście, chodzi o przypadki odmowy pomocy, a nie o aktywny udział w jakichkolwiek formach napiętnowania prześladowanych czy wręcz mord. Tych nie da się usprawiedliwić. Kiedy mówię o moralizatorstwie, mam na myśli fakt, że Żukowski niemal zawsze oskarża, a prawie nigdy nie próbuje zrozumieć (co nie znaczy: usprawiedliwiać).

To, o czym możemy z całą pewnością orzec, to fakt, że dość długo błędnie widzieliśmy skalę udzielonej pomocy. Komunistyczna polityka historyczna spotykała się tu z oczekiwaniami (i pragnieniami) samego społeczeństwa. Sądzę jednak, że literatura w tym zakłamywaniu (gdy dokładnie się z nią zapoznać) miała o wiele mniejszy udział, niż to zakłada autor książki *Pod presją*. Obiegowa konstatacja – powtarzana chętnie przez Żukowskiego – jest prawdziwa, ale równocześnie nieprecyzyjna. Jeśli rozumieć ją nominalnie, znaczyłaby, że wyłącznie *Campo di Fiori* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* były głosami sprzeciwu. Dlaczego powtarzać tę tezę i nie brać pod uwagę dzienników wojennych Zofii Nałkowskiej (także passusów zniszczonych przez nią z lęku przed rewizją gestapo)? Wystarczy też przywołać dziennik Zygmunta Klukowskiego albo reportaż *Powstanie na Mokotowie* Jerzego Pytlakowskiego. W tym ostatnim autor wspomina o przypadku zamordowania kilku Żydów w czasie powstania warszawskiego.

Poezja i proza polska nie pomijają milczeniem żadnej z „prawd niechcianych”: szmalcownictwo, grabież mienia żydowskiego, donosy, otwarta wrogość wobec Żydów, podwójna moralność chrześcijańska, zadowolenie z faktu wyeliminowania przez Hitlera ludności żydowskiej z polskiej społeczności, a nawet mordy na Żydach (choćby znakomite, ale zapomniane opowiadanie Stanisława Wygodzkiego *Błogosławione niech będą ręce*). Współczesne spory o polskiego świadka ukazują inną jego rolę – rzadko bywa on biernym obserwatorem (część badaczy kwestionuje zresztą kategorię bierności)¹¹. To wszakże wiedza, którą posiadliśmy w ostatnich dwóch dekadach.

Żukowski analizuje następujący fragment z *Ballad i romansów*:

I przejeżdżał bolejący Pan Jezus,
SS-mani go wiedli na męki,

¹¹ Zob. m.in. *Świadek: czym jest i jak się staje?* Red. A. Dauksza, K. Koprowska. Warszawa 2019.

postawili ich oboje pod miedza,
potem wzięli karabiny do ręki.

„Słuchaj, Jezu, słuchaj, Ryfka, *Sie Juden*,
za koronę cierniową, za te włosy rude,
za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,
obojeście umrzeć powinni”.

Dopisuje do niego taki oto komentarz:

Esesmani wypowiadają [...] kwestię, która ostatecznie podważa tradycyjny schemat podziału na swoich i obcych. Zamiast „za to, żeście winni”, którego można spodziewać się w oskarżeniu, mówią „za to, żeśmy winni”. Owo „my” odnosi się przede wszystkim do nich samych, ale obejmuje przecież także widzów i słuchaczy. [s. 145]

Nie znajduję żadnego argumentu na rzecz tego, by wypowiedziom oprawców nadać szerszy zakres. Badacz zatem ustawia hitlerowskich zbrodniarzy na równi z chrześcijańskimi sąsiadami. Przeczą temu nie tylko wyraźne wskazania tekstowe (słowa w cudzysłowie jednoznacznie odsyłają do Niemców), ale pamięć o wiedzy Broniewskiego – ułomnej i niepełnej w porównaniu z dzisiejszą wiedzą o przebiegu Zagłady na okupowanych ziemiach polskich.

W rozdziale 5, zatytułowanym *Zbiorowa nieświadomość. Czesław Miłosz*, przedmiotem analizy Żukowski czyni *Campo di Fiori*. Ten artykuł nie wnosi wiele nowego do dotychczasowej recepcji słynnego liryku. Żukowski podąża tropami już znanymi. Doceniając jego pomysły interpretacyjne, z niektórymi jednak nie mogę się zgodzić. To bowiem stapanie po cienkim lodzie. Na temat datacji pod *Campo di Fiori* badacz stwierdza: „Podpis »Warszawa – Wielkanoc 1943« jest w tym kontekście ważny, bo w cyklu roku liturgicznego to właśnie moment ostatecznego zwycięstwa nad przeciwnikami Chrystusa” (s. 183). Czas Wielkiej Nocy stanowi bez wątpienia kontekst znaczący. Po Miłoszu wielokrotnie przekonywała o tym literatura polska (*Wielki Tydzień* Jerzego Andrzejewskiego, *Wielkanoc* Adolfa Rudnickiego, *Miasto niepokonane* Kazimierza Brandysa, *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego, *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall). Jednakże w utworze Miłosza nie da się wyszukać związku między tą datą a wizją chrześcijańskiego zwycięstwa nad przeciwnikami Chrystusa. Nie można dowiedzieć, że umieszczając datę „Wielkanoc 1943” noblista właśnie to chciał wydobyć – skrywaną radość Polaków z unicestwienia wrogów chrześcijaństwa (czyli Żydów).

Rozdział 6, *Obraz życzeniowy. Stefan Otwinowski*, opowiada o zapomnianym dramacie Otwinowskiego pt. *Wielkanoc*. Może należałoby doprecyzować: słusznie zapomnianym. Utwór po latach jeszcze bardziej jawi się jako naiwna próba opisanie stosunków polsko-żydowskich przed wojną i w czasie wojny. *Wielkanoc* jest bowiem intelektualnie płytką opowieścią o wyznaniu i odkupieniu win, o pojednaniu połączonym z wiarą w lepszy świat. Zarzucając Otwinowskiemu infantyizm, nie można przypisywać mu złej woli. Żukowski wszakże nie chce tego dostrzec. Czytamy:

Demonstracja wobec świata, jaką jest powstanie, to komunikat o Zagładzie jako żydowskim nie-szczęściu, ale jednocześnie świadectwo jedności Żydów i Polaków. Powstańcy uwalniają więc polską społeczność od podejrzenia o współudział w eksterminacji. [s. 213; podkreśl. S. B.]

Kto w 1946 roku tak myślał? Kto zakładał wtedy jakikolwiek stopień współodpowiedzialności Polski za Holocaust? Nie tylko autor *Wielkanocy*, ale nikt inny w kraju nie mógł przyjąć podobnego założenia. Zresztą sprawa polskiego współudziału w Szoa to rzecz i dziś mocno dyskusyjna (czy jest to adekwatny termin, czy oddaje on właściwie okupacyjną rzeczywistość?). Żukowski nie doprecyzowuje, co ma na myśli. Chyba że obojętność na powstanie w getcie uważa za formę owego współudziału w masowej eksterminacji Żydów.

W rozdziale 7 pojawia się pisarz, który nie ma szczęścia do wnikliwych krytyków. Znakomita monografia Józefa Wróbla jest wyjątkiem¹². Stąd cieszy ten ciekawy szkic Żukowskiego, opatrzonego tytułem *Do ludzkości via Polska. Adolf Rudnicki*¹³. Siegnijmy jednak po kilka przykładów rodzących wątpliwości. Czytamy: „Można wskazać autorów – choć znajdzie się ich niewiele – którzy z premedytacją łamią milcząco przyjęte zakazy” (s. 222). Te zakazy z kolei konstytuują „granice opowieści o tym, co spotkało Żydów w Polsce, i narzucają reguły, którym musi się podporządkować wypowiedziana po polsku opowieść o Holokauście” (s. 222). Żukowski przywołuje – jako tych „łamiących przyjęte zakazy” – Henryka Grynberga oraz Jerzego Kosińskiego. Dla ścisłości dopowiedzmy, że *Malowany ptak* nie zalicza się do literatury polskiej. Grynberg zaś nie należy do wyjątków. Wystarczy wymienić Tadeusza Różewicza, Leopolda Buczkowskiego, Tadeusza Borowskiego, niektóre opowiadania Stanisława Wygodzkiego.

Żukowski powiada, że „Holocaust stał się problemem dla Europy, ponieważ przygotowało go trwające od wieków wykluczenie, zakorzenione zarówno w chrześcijańskiej tradycji, jak i, niestety, w wielu planach modernizacji społeczeństwa” (s. 223). Czemu „niestety”? Czy gdyby odpowiedzialnością w całości obarczyć wyłącznie chrześcijaństwo, byłaby to wtedy informacja łatwiejsza do przyjęcia? Poza tym w wymiarze technicznym XX-wieczna cywilizacja wsparta XX-wiecznymi teoriami społecznymi i biologicznymi znalazła swojego realizatora w państwie – laickim, antychrześcijańskim. Źródła wykluczenia (te główne) tkwią w chrześcijaństwie oraz w rywalizacji religijnej, niemniej wykluczenie nie musiało koniecznie prowadzić do mordów, chociaż go ułatwiało. Ludobójczy system zbudował totalitaryzm wrogi wobec chrześcijaństwa. To państwo było organizatorem i wykonawcą ludobójczych planów.

W innym miejscu napotykamy następujący sąd: „Po wyzwoleniu starano się wprowadzać temat Zagłady do głównego nurtu większościowej pamięci, włączając go w narrację o polskiej martyrologii, tyle że wykluczenie zniknęło wtedy z pola widzenia” (s. 224). To kolejny przykład pisania poza kontekstem. Kto wykluczał? Wykluczali ci, którzy przejęli władzę polityczną w Polsce. Kto wówczas manipulował pamięcią? Ci, którzy sprawowali nad nią pieczę – komuniści. Dopiero wtedy należałoby dodać, że fakt ten zbiegał się z odczuciami większości społeczeństwa oraz że służył interesom również tych, którzy byli daleko od komunistycznej wizji świata.

¹² J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*. Kraków 2004.

¹³ Trzeba tu wymienić jedną z najbardziej interesujących w ostatnich latach publikacji – mimo że nie dotyczy ona Holocaustu – poświęconych prozie Rudnickiego: G. J a n i k, *Żydowskie (nie)męskości. O przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego*. Katowice 2019.

W rozdziale 8, *Autobiografia z piętnem*. „Drewniany karabin” Tadeusza Różewicza, badacz konsekwentnie dowodzi, że „pytanie o miejsce, z którego Różewicz mówi o Zagładzie, jest jednocześnie pytaniem o warunki wypowiedzania w polskiej kulturze doświadczenia innego niż większościowe” (s. 267). Lektura *Autobiografii z piętnem* pokazuje jednak, że związek Różewicza z Zagładą jest bardziej złożony. *Niepokój* przyjmuje perspektywę uniwersalistyczną – tak jak *Pożegnanie z Marią* Tadeusza Borowskiego – w której żydowskość i polskość nie mają znaczenia. Plan krytyki kultury Zachodu jest rozpięty ponad kategoriami etnicznymi. Trzeba to przyjąć. Co nie oznacza, że nie wolno szukać śladów Holokaustu u Różewicza (współcześni badacze czynią to dość często)¹⁴. Tyle że strategia Żukowskiego polega na „dopowiadaniu”. Cała recenzowana monografia opiera się na tej regule: z jednej strony ujawnienie i odsłonięcie ukrytego, z drugiej dopowiadanie i osłabianie ewentualnych wątpliwości, a kiedy to możliwe – domykanie. Zasada podejrzliwej lektury – występująca również w *Wielkim retuszu* – wiedzie Żukowskiego do brania za złą monetę wszystkiego, co znajdzie on w rodzimej prozie i poezji wątpliwego z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy oraz świadomości. Niekiedy prowadzi to do tropienia przejawów złej woli także u autorów, u których jej nie ma (Błoński, Bartoszewski).

Pod presją – podobnie jak *Wielki retusz* – co jakiś czas przechodzi z obszaru dyskursu naukowego na stronę publicystyki, swobodnie formułując arbitralne sądy. W jednym z ostatnich szkiców badacz ponownie nawiązuje do wiersza noblisty *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* i do słynnego eseju Błońskiego, w którym mówi on, że Miłosz uratował „honor polskiej poezji”. Czytamy zatem w *Autobiografii z piętnem*: „Choć nie potrafię przejąć się honorem Polski ani polskiej literatury, a tym bardziej budować na nim zbiorowego dobrego samopoczucia, rozumiem ulgę Błońskiego, że znalazł się ktoś, kto zauważył i chciał opłakać ofiary” (s. 266). W tym krótkim sądzie – zapewne za sprawą długu, jaki spłaca się tu publicystycznej dezynwolturze – znalazł się ponownie wniosek, o którym już mówiliśmy: rzekomego splamionego honoru literatury polskiej, bronionej jedynie przez Miłosza. Żeby nie powtarzać tytułów wymienionych wcześniej, przywołajmy tylko *Odczytanie popiołów* Jerzego Ficowskiego.

Abstract

SŁAWOMIR BURYŁA University of Warsaw
ORCID: 0000-0001-9838-0467

STRENGTHS AND WEAKNESSES OF THINKING AGAINST

The author reviews Tomasz Żukowski's monograph *Pod presją. Co mówią o Zagładzie ci, którym odbieramy głos* (*Under the Pressure. What Do Those We Silence Say about the Holocaust?*): reveals the advantages and weaknesses of thinking against the accepted convictions about the Polish-Jewish relations during the World War II.

¹⁴ Zob. np. *Niepokoje. Twórczość Tadeusza Różewicza wobec Zagłady*. Red. P. Krupiniski. Warszawa 2014.